Rok VII. Nr. 37. Sosnowiec, poniedziałek 6 lutego 1933 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Prenumerata wy... miesięcznie
...0

Adr... ...tracji: Teatralna Nr. 1a, telefon 4.97, telefon redakcji 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94.

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny: WITOLD FABRYCY.

304.247 KONTO CZEKOWE P.K.O. KATOWICE Nr. 304.247.

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 18, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14. te. 2-77; ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. nr. 97; CZELADŹ, Rynek nr. 8, tel. 42; GRODZIEC, ulica Kościuszki tel. 16.

ZBRODNIE i GWAŁTY w NIEMCZECH

Ustawa o ochronie narodu niemieckiego — Zbrodnia w Stassfurt — Rozwiązanie rad gminnych w Prusach

BERLIN, 5. II. (wł.) Dziś odbył się w Berlinie pogrzeb hitlerowców zabitych w walkach ulicznych. Pogrzeb miał charakter wielkiej demonstrancji hitlerowskiej i odbył się z dużą pompą.

Za trumnami kroczyli m. in. **ks. August Wilhelm i ministrowie — hitlerowscy. W czasie pogrzebu nad ulicami krążyły samoloty ze znakami hitlerowskiemi.**

HITLER W MONACHJUM.

BERLIN, 5. 2. (wł.) Hitler odleciał dziś samolotem do Monachjum, gdzie ma przeprowadzić szereg rozmów politycznych.

Hitler zamierza, mimo uchwały sejmu pruskiego, rozwiązać sejm.

Na początek poszły zarządy gminne w Prusach.

Komisaryczny rząd pruski zarządził rozwiązanie wszystkich reprezentacyj komunalnych na obszarze Prus w prowincjach pruskich. Nowe wybory komunalne rozpisane zostały na dzień 12 marca.

MONACHJUM, 5. 2. (wł.) Przeciwnicy polityczni obecnego rządu Rzeszy urządzają prawie codziennie burzliwe demonstracje w Monachjum i na prowincji. Dotychczas zanotowano kilkanaście wypadków ciężkiego poranienia. Większe zamieszki i niepokoje panują w okolicy Kempten (Allgau).

USTAWA O OCHRONIE NARODU NIEMIECKIEGO.

BERLIN, 5. 2. (wł.) W czasie odbytego tu dziś apelu generalnego Stalhelmu, przywódca organizacyj stahlhelmowych major Stephani wygłosił przemówienie, w którem m. in. oświadczył, **że w najbliższym czasie rządowi Rzeszy przedłożony zostanie projekt specjalnej ustawy o ochronie narodu niemieckiego. Ustawa przewidywać będzie dla obywateli niemieckich karę śmierci za zdradę kraju. Obcokrajowcy, występujący przeciwko niemcom, mają być niezwłocznie wydaleni z granic państwa.**

Zbrodnia 17-letniego ucznia

ZABICIE POSŁA SOCJAL - DEMOKRATY.

BERLIN, 5. 2. (PAT). Wczoraj wieczorem w Strassfurt dokonano zamachu rewolwerowego na posła z frakcji socjal - demokratycznej w sejmie pruskim Kastena.

Zamach ma tło polityczne i wykonany został przez 17-letniego ucznia gimnazjalnego w okolicznościach następujących:

W czasie manifestacji narodowych socjalistów i Stahlhelmu jeden z członków robotniczego oddziału samarytańskiego został ranny.— Komendant policji w Stassfurt wydał nakaz aresztowania jednego z demonstrantów. Kiedy po przesłuchaniu aresztowanego Kasten podszedł do niego 17-letni uczeń ze słowami: „Nadeszła dziś godzina porachunku", dał strzał z rewolweru, raniąc posła śmiertelnie.

Zamachowca aresztowano. Kasten wkrótce po przewiezieniu do szpitala zmarł wskutek upływu krwi.

OPINJA NACZELNEJ RADY LEKARSKIEJ W SPRAWIE PROJEKTU SCALENIA UBEZPIECZEŃ.

WARSZAWA, 5. 2. (wł.) Naczelna izba lekarska przesłała swoją opinję w sprawie projektu rządowego scalenia ubezpieczeń społecznych.

Izba wypowiedziała się za przyznaniem decydującego głosu naczelnym lekarzom kas chorych w kwestjach dotyczących lecznictwa.

DEMONSTRACJE BEZROBOTNYCH WŁOCHÓW W KONSULACIE WŁOSKIM W PARYŻU.

PARYŻ, 5. 2. PAT. W konsulacie włoskim w Paryżu, doszło do zajścia. Personel konsulatu przydzielał bezrobotnym obywatelom włoskim żywność, gdy nagle pewna ich liczba odmówiła przyjęcia żywności, żądając udzielenia zapomóg pieniężnych. Kiedy im oświadczono, że konsulat nie posiada kredytu na udzielanie zapomóg, wywiązała się bójka, w czasie której wybito dwie wielkie szyby okienne. Interwencja policji francuskiej przywróciła porządek.

15 TYS. POLICJANTÓW ROZPRASZAŁO DEMONSTRUJĄCYCH BEZROBOTNYCH NA ULICACH LONDYNU.

LONDYN, 5. 2. (wł.) Londyn był dziś widownią zaburzeń bezrobotnych. W okolicach Hyde Parku zebrało się kilka tysięcy bezrobotnych przybyłych nawet z okolic.

Demonstracjom przeszkodziła policja, która skonsygnowana została w liczbie 15 tys. ludzi.

W czasie rozpraszania tłumu kilkanaście osób poraniono.

NIENARUSZALNOŚĆ TRAKTATÓW POKOJOWYCH.

Znamienne dwa oświadczenia w Genewie.

GENEWA, 5. 2. — Na ostatniem posiedzeniu rady ligi narodów zastanawiano się ponownie nad konfliktem pomiędzy Peru i Kolumbją.

Rada ligi narodów postanowiła wysłać depeszę do rządu peruwiańskiego, zredagowaną w stanowczym tonie, zwracającą uwagę na niedopuszczalność przeszkadzania Kolumbji w akcji przywracania porządku w mieście Letycja.

Dyskusja nad tekstem ustawy przyniosła godną skrupulatnego zanotowania deklarację przedstawiciela Rzeszy niemieckiej von Kellera, który wyraził przekonanie, że „wysiłki rady ligi narodów nad załatwieniem konfliktu kolumbijsko - peruwiańskiego doprowadzą do wyników zgodnych z ustaloną przez traktaty zasadą nienaruszalności terytorjum. Myślą przewodnią — mówił dalej min. v. Keller — w załatwieniu tego konfliktu będzie napewno myśl, którą podziela bezwątpienia mój rząd, a która **wyraża się w przekonaniu, że metoda zastosowania siły dla stworzenia faktów dokonanych, nie może nigdy przesądzać o takiem załatwieniu sporu, któreby było sprzeczne z zasadami paktu ligi narodów".**

Delegat Kolumbji minister Santos wystąpił z niezmiernie ciekawem przemówieniem, w którm sprecyzował postulat nienaruszalności terytorjum. Minister Santos stwierdził z naciskiem, że o ileby liga narodów, w jednym choćby wypadku przyznała możliwość przeprowadzenia rewizji obowiązujących traktatów przy użyciu siły — **to wywróciłaby cały porządek prawny, oparty na poszanowaniu traktatów, a to sprowadziłoby wręcz nieobliczalne następstwa i to nietylko w Ameryce Południowej, ale przedewszystkiem w daleko bliższych Genewie częściach świata.**

Solidaryzując się z min. Santosem, rada ligi narodów jednomyślnie aprobowała tekst depeszy do rządu peruwiańskiego.

Wieczór ku czci prezydenta Mościckiego w Szczecinie.

SZCZECIN, 5. 2. (wł.) Odbył się tu uroczysty wieczór ku czci prezydenta Rzplitej prof. Mościckiego. Przedstawiciele organizacyj miejscowych złożyli na ręce konsula polskiego życzenia, które przesłał on telegraficznie do Warszawy.

Następnie konsul w dłuższem przemówieniu scharakteryzował postać i czyny p. prezydenta, podkreślając stosunek, łączący go z marszałkiem Piłsudskim.

Uroczystości jubileuszowe Stefana Batorego na Węgrzech.

DELEGACJA WĘGIERSKA W BELWEDERZE.

BUKARESZT, 5. 11. PAT. Z okazji jubileuszu Stefana Batorego wprowadzone zostaną na Węgrzech specjalne pociągi do Polski, których pasażerowie uprawnieni będą do korzystania ze znacznej zniżki taryfowej.

Pierwszym pociągiem udaje się do Warszawy delegacja węgierska, celem wręczenia marszałkowi Piłsudskiemu portretu Batorego pędzla Hoszu.

PRACA POZYTYWNA I KRYTYKA

Wnioski z generalnej debaty.

Generalna debata budżetowa słusznie we wszystkich parlamentach zachodnich uchodzi za wielki dzień polityczny. Jest to bowiem dzień, w którym ścierają się ze sobą dwa poglądy na sposób administrowania państwem; ten, który reprezentuje rząd, i ten, który wypowiada leader opozycji. Bo sama krytyka, czy nawet negacja, nie wystarcza. Krytykować można z największą łatwością, gdy się ma przed sobą foljał, zawierający zestawienie sięgających w miljardy dochodów i wydatków, gdy chodzi o aparat urzędowy, obejmujący dziesiątki tysięcy funkcjonarjuszy, gdy agendy rządu dotyczą terenu o rozpiętości setek tysięcy kilometrów. Oczywiście, zawsze się znajdzie jakiś sporadyczny wypadek, jakiś drobiazg, jakieś nieporozumienie lub też i jednostkowe nadużycie. Więc ułożywszy mozaikę takich drobiazgów, można bardzo łatwo krytykować.

Ale nie to jest przecież istotą pracy ustawodawczej — i nie to jest celem dorocznej generalnej debaty budżetowej. Cel jest zgoła odmienny. Rząd mozoli się nad zestawieniem dochodów i wydatków państwa na okres następnego roku; komisja budżetowa przez szereg tygodni szczegółowo rozpatruje poszczególne działy i pozycje. A potem dopiero całe zagadnienie wpływa na plenum sejmu i tu chodzi o syntetyczne jego ujęcie.

Tak też pojął swe zadanie generalny referent budżetu, pos. Miedziński. Jego synteza jest prosta i jasna: jesteśmy w bardzo ciężkiem położeniu; kryzys gospodarczy o światowem rozpięciu dotknął nas, choć przewidującemi zarządzeniami rządu uniknęliśmy wstrząsów, nawiedzających inne państwa, a wyrażających się w miljardowych deficytach, zachwianiu waluty itd. Nasze rezerwy skarbowe są na wyczerpaniu. Aby pokryć niedobór, będziemy musieli zaapelować o pożyczkę wewnętrzną do tych obywateli państwa, którzy stosunkowo najmniej ucierpieli wskutek kryzysu. Mamy niepłonną nadzieję, że zachowując dotychczasową linję działawcza rządu t. j. systematyczne oszczędności w wydatkowaniu, nacisk na skartelizowany przemysł o obniżkę cen itd. — wybrniemy z trudności, piętrzących się przed nami, nie dopuścimy do żadnych groźnych konsekwencyj kryzysowych.

Tak brzmi synteza generalnego referenta, do której doszedł on na podstawie bardzo gruntownej a zarazem ostrożnej analizy naszej sytuacji gospodarczej.

Cóż tej syntezie przeciwstawiono na plenum sejmu? I czy wogóle jej coś przeciwstawiono?

Dwa są zespoły poselskie w sejmie, które wciąż powtarzają, że są gotowe rządzić państwem: na prawicy — endecja, na lewicy — zbankrutowana, ale teoretycznie możliwa koncepcja centrolewu. Jeśli się głosi, że się ma i ochotę i siły do rządzenia, to należałoby przypuszczać, że się przedewszystkiem posiada własny plan. I kiedy ten plan ujawnić, jeśli nie przy generalnej debacie nad budżetem? Jest to zaprawdę jedyna okazja oświadczenia: jest źle, ale podjęlibyśmy się uzdrowić wszystko w sposób następujący... I tu powinien być wyliczony szereg sposobów naprawy, podany konkretnie, realny, dorzeczny, praktyczny plan.

Tej właśnie drobnostki — pozytywnych wskazań, programowych wynurzeń — nie słyszeliśmy w sejmie. Powiadają opozycjoniści: większość nie uchwala naszych poprawek. Ale tu wcale nie o „poprawki" chodzi!

Nie o to, czy na szkołę w Pikutkowie wydać zamiast 50 tysięcy 40, lub jakiemuś agitatorowi partyjnemu zabezpieczyć posadę. Społeczeństwo, słysząc wieczne zawodzenia, jeremjaszowe skargi ze strony opozycji — ma prawo domagać się, aby mu ta opozycja jasno i wyraźnie powiedziała, jak wyobraża sobie administrowanie dochodami i wydatkami państwa w dobie kryzysowej.

A tego właśnie społeczeństwo nie usłyszało z ust trzech głównych tuzów opozycji, którzy w generalnej debacie głos zabierali, z ust p. Rybarskiego z endecji, p. Langiera ze stronnictwa ludowego i p. Czapińskiego z partji socjalistycznej. A jeśli nie usłyszało tego z ust tych, którzy arogują sobie prawo do spuścizny po obecnych rządach — to tem mniej usłyszy od reprezentantów kilkunastu czy kilkugłowych partyj, od NPR czy ChD do pana Rosenberga z komuny...

Cóż więc pozostało?

Mozaika drobiazgów, szczegółów, typowe narzekalstwo. Tu jakiś posterunkowy obruszył na siebie lokalnego menera partyjnego, nie pozwalając mu szkalować na wiecu — tam znowu skonfiskowano jakieś kalumniatorskie plotki — ówdzie obłożono podatkiem człowieka, cieszącego się protekcją jakiegoś kacyka partyjnego itd. itd. Litanje takie słyszeliśmy aż do znudzenia na każdem posiedzeniu sejmu — ale w generalnej debacie budżetowej to jest stanowczo za mało. Krytyka bez przeciwwskazań, negacja bez pozytywnych i konkretnych zapodań jest jałową.

Tedy pozostało tylko łudzenie społeczeństwa, że wszelkie zło, jakie ostatnie lata wnoszą, jest wyłączną winą rządu — zaś wszelkie zło jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej ustąpiłoby, gdyby władza dostała się w ręce czyto Witosa czy Rybarskiego — natychmiast Roosevelt skreśliłby długi Polski, natychmiast Leon Blum wystąpiłby z wnioskiem, aby z Francji do Polski wysłać wagony złota, natychmiast Austrja czy inne państwa dla pięknych oczu witosowych zwaliłyby barjery celne i zniosły restrykcje dewizowe, natychmiast Adolf Hitler okrzyknąłby hasło zaprzestania kampanji rewizjonistycznej..

Jeszcze pozostały pretensje do rządu, że nie znajduje się w wyjątkowem położeniu, a musi swe wszystkie pociągnięcia w dziedzinie gospodarczej i finansowej stosować do tych warunków, jakie stwarza kryzys światowy. Pretensje te znalazły wyraz zwłaszcza w przemówieniu p. Rybarskiego. Ułatwił on sobie swą „krytykę" w bardzo przemyślny sposób. Zebrał wszystkie przyczyny, działające na całym świecie na obniżkę cen, na wzrost bezrobocia, na zmniejszenie dochodów, na obniżenie stopy życiowej itd. — i obarczył rząd polski odpowiedzialnością za działanie przyczyn o zasięgu światowym, przyczyn, powodujących w Ameryce, Francji, Anglji, Niemczech itd. o wiele groźniejsze, niż u nas następstwa.

Ale naprawdę, jeśli „winy" naszych władz wykonawczych, jakie wyliczył p. Rybarski, ograniczają się do tego rejestru — to rządy pomajowe mogą być spokojne w swem sumieniu i spokojne o wyrok historji!

Jaki był zatem wynik tego „wielkiego dnia" generalnej debaty? A przedewszystkiem, co wywnioskować mogły szerokie rzesze obywateli z tej debaty?

Oczywiście, ludzie, mający na oczach bielmo partyjne nic wywnioskować nie mogą, a tylko lubować się będą pikanterją jałowego krytycyzmu lub wiecowym patosem.

Ale ci, którzy myślą kategorjami państwowemi, dojść muszą, przeczytawszy mowy, wygłoszone w dyskusji generalnej nad budżetem, do przeświadczenia, że jedyny zespół, mający konkretny plan działania i realizujący go zarówno ostrożnie jak i szczęśliwie w tych ciężkich czasach przesileniowych, jakie przeżywamy — to obóz, który przed siedmiu laty wziął na siebie odpowiedzialność za losy państwa.

Wszyscy inni zaś ugrzęźli beznadziejnie w — negacji.

A negacją ani się państwa nie buduje, ani budowy nie ochrania przed naporem kryzysu.

M.

Azja dla azjatów.

Coraz ciaśniej jest europejczykom w Azji. Hasło, rzucone przed kilkudziesięciu laty przez odradzającą się Japonję, w ostatnich czasach podchwytują skwapliwie wszystkie ludy wielkiego kontynentu wschodniego. Chiny, Indje, Turcja, Persja, nawet mały i dziki Afganistan coraz gorliwiej, coraz skuteczniej wyzbywają się europejczyków i ich władztwa. Zwłaszcza trzy ostatnie kraje reformę wyzwolenia się z pod „troskliwej opieki" gospodarczej i politycznej Europy przeprowadziły zupełnie radykalnie.

Ich śladem kroczy Irak — do niedawna brytyjski kraj mandatowy, obecnie niezależne państwo, samodzielny członek ligi narodów. Gdy w Wersalu dzielono zamorskie mandaty, dominowały względy „gospodarcze": z którego kraju możnaby najwięcej wydusić. Irak, dawna Mezopotamja, posiadał niedawno odkryte szyby naftowe w Mosulu. Czyż dziwić się należy, że dostał się pod mandat angielski? Ale Mosul zawiódł: szyby okazały się nie tak bogate, jak przewidywano, dostawa do portów — droga, przełożenie rur poprzez pustynię do morza Śródziemnego — nie opłacało się, zresztą cena nafty spadła. Wówczas politycy londyńscy doszli do przekonania, że Irak „dojrzał do zupełnej niepodległości" i zrzekli się mandatu. Anglja była chrzestną matką nowego samodzielnego państwa, wprowadzając je do ligi narodów.

Lecz władztwo anglików w Iraku jeszcze się nie skończyło. Można zrzec się mandatu, a zatrzymać w kraju siłę zbrojną. Podobnie jak z Egiptem, Wielka Brytanja zawarła z „niepodległym" Irakiem układ, którego mocą brytyjska flota napowietrzna pozostaje w kraju na okres pięciu lat. Bazy samolotów angielskich mieszczą się w stołecznym Bagdadzie, w Mosulu i Dasrze. Pretekstem do pozostawienia sił lotniczych było niedostateczne przygotowanie armji królestwa Iraku do obrony kraju. Przed kim? Ponieważ wrogów zewnętrznych Irak nie ma, a sąsiadujące z nim Persja, Turcja i mandatowa (francuska) Syrja żadnych wobec nowego państwa agresywnych zamiarów nie żywią, stworzyło się myt niebezpieczeństwa... wewnętrznego. Dzikie, koczujące szczepy, napływające z Arabskiej pustyni mają, ponoć, zagrażać Irakowi.

Przeciw temu obecnie buntują się nacjonaliści mesopotamscy. „Ze swoimi Szejchami - koczownikami" twierdzą — „poradzimy sobie sami. Posiadamy dziesięć bataljonów piechoty. Anglicy natomiast niechaj pakują swe bagaże i opuszczają kraj". Na czele ruchu nacjonalistycznego stanął b. minister Iraku, Jassin Pasza, popularność swą i powagą dorównywujący królowi Fejsalowi. Anglicy powołują się na układ, utrzymują, że bez nich nie będzie w kraju porządku, oburzają się wreszcie, że młody Irak ledwo z kołyski wyszedł juz bryka. A zwolennicy Jassina Paszy, wśród których nie brak byłych tureckich dygnitarzy, zaopatrzeni w przykład Mustafy Kemala, rozochoceni odwagą szacha perskiego w sporze naftowym, ośmieleni bezkarnością wahabitów Arabji, wafdystów w Egipcie, zwolenników Nadir Szacha w Afganistanie, żądają natychmiastowego zerwania układu i wydalenia anglików z Iraku.

Król Fejsal jest przyjacielem anglików. Z ich łaski został władcą Iraku, pozuje na europejczyka. Czy jednak zaryzykuje koronę, aby ostro przeciwstawić się Jassinowi Paszy, jest rzeczą wielce wątpliwą. Przykład Amanullaha nie jest zbyt zachęcający...

H.

15 lat wolnych od podatków

dla nowowybudowanych domów.

Jakto już donosiliśmy na ostatniem posiedzeniu rady min. uchwalono projekt ustawy o ulgach dla nowowznoszonych budowli. Według tego projektu nowe budynki, jak również części nadbudowane i przebudowane, jeśli budowa ich zostanie zakończona do końca 1940 r., będą zwolnione na okres 15-letni od podatków państwowych i samorządowych od nieruchomości oraz wszelkiego rodzaju podatków i opłat, dla których podstawą wymiaru są podatki od nieruchomości, lub budynkowe. Również dochody płynące z nowowznoszonych domów mieszkalnych zwolnione będą od podatku dochodowego na okres 15 lat od chwili ukończenia budowy. Wpisy w księgach, jak również wszelkie dokumenty sporządzone przed sądem, oraz podania o dokonanie tych wpisów będą zwolnione od opłat sądowych, a stawki wynagrodzenia pisarzy hipotecznych i notarjuszów za te czynności ulegną obniżce o 50 procent.

Projektowana ustawa będzie obowiązywała na całym obszarze państwa po jej uchwaleniu przez sejm i wejdzie w życie z dniem 1 kwietnia br. Oprócz ulg powyżej wymienionych, przepisy projektowanej ustawy wprowadzają szereg zwolnień od opłat stemplowych dla pism i umów, dotyczących budownictwa.

Ostatni rok czystej gospodarki

samorządowej p. A. Michla.

W artykule „Poco zniszczono samorząd? Komisaryczna gospodarka w Będzinie“, zamieszczonym w Nr. 29 „Kurjera Zachodniego“ z dnia 29 stycznia r b. p. A. Michael określił 1929 — 1930 rok swej gospodarki prezydenckiej w Będzinie jako „ostatni rok czystej gospodarki samorządowej“.

P. Michael o tej „czystej“ gospodarce pisze: „Gospodarka zwyczajna zakończyła się nadwyżką 113.129 zł.“, ale ze „nadzwyczajna“ gospodarka zakończyła się niedoborem 43.219 zł. w tym roku, o tem już nie pisze, by nie użyć brzydkiego słowa „niedobór“, natomiast dyplomatycznie podaje, że nadwyżka budżetu zwyczajnego „zasiliła“ wydatki nadzwyczajne i okres sprawozdawczy skończył się jeszcze nadwyżką 69.909.51 zł.“. Ładne słowo „zasiliła“ — szkoda, że w danym razie znaczy — pokryła niedobór.

Czytelnik, którego się raczy cyframi i słowami „nadwyżka“, „zasiliła“, ma wrażenie rzeczywiście „czystej gospodarki“, o ile tyle się o niej powie, co powiedział artykuł „Poco zniszczono samorząd?“ Ale, gdy się mówi o czystej gospodarce, trzeba powiedzieć również czystą prawdę. „Noblesse oblige“. Gdy się powiedziało a, trzeba powiedzieć b. Artykuł omawiany tego jednak nie zrobił. A szkoda. Więc ja to robię.

Otóż niedobór „nadzwyczajnej“ gospodarki był faktycznie większy, lecz zastosowano nadzwyczajne środki ratunku. Mianowicie kupiono w roku budżetowym 1929-30 plac, który w tymże roku sprzedano prawie od ręki. Z uzyskanej ze sprzedaży tego placu gotówki w sumie zł. 285.400.— pokryto część należnej sumy kupna placu mianowicie zł. 104.653.— resztą należności w sumie zł. 135.184.— powiększono krótkoterminowe zadłużenie miasta, zaś pozostałą ze sprzedaży gotówkę w sumie zł. 181.347.— zużyto na wydatki budżetu nadzwyczajnego. Oczywiście, gdyby nie zastosowano tej skombinowanej tranzakcji, w wyniku swym zwiększającej krótkoterminowe zadłużenie miasta, niedobór budżetu nadzwyczajnego zwiększyłby się o sumę zł. 135.184.—, ile wyniosło powstałe nowe zadłużenie, to jest niedobór wyniósłby 178.403 zł. Wtedy, wobec nadwyżki budżetu zwyczajnego zł. 113.129, w ogólnym wyniku byłby niedobór zł. 65.274.—, a nie nadwyżka zł. 69.909, którą p. Michael podaje.

W taki sposób niedobór ten został ukryty w sprawozdaniu rachunkowem za 1929-30 r., ale figuruje w niem nowe zobowiązanie krótkoterminowe, o czem artykuł „Poco zniszczono samorząd“ przezornie zamilcza. Ponieważ taki dług krótkoterminowy, szczególnie przy znacznem już krótkoterminowem zadłużeniu w 1929/30 roku, miał taki sam efekt dla finansów miasta, jak niedobór, ostatecznie, trzeba powiedzieć jasno i dobitnie, że w 1929/30 roku miasto miało naogół niedobór conajmniej zł. 65.274, a nie nadwyżkę zł. 69.909, jak p. Michael wywodzi.

Dla ścisłości należy dodać, że tranzakcja kupna - sprzedaży tego placu w budżecie 1929/30 roku wcale nie była preliminowana.

Teraz jeszcze jeden szczegół. Już o tem niegdyś pisano, że po odejściu od władzy zarządu miasta Będzina z prezydentem p. A. Michaelem znaleziono w magistracie za koszty leczenia w szpitalach pliki rachunków, które leżały na dnie szafy, owinięte szpagatem niesprawdzone i niezapisane na rozchód. A jakby wyglądał budżet w wykonaniu za omawiany 1929/30 rok, „ostatni czystej gospodarki samorządowej“, gdyby przypadające na ten rok koszty były zaliczone na rozchód? Przybyłoby do niedoboru conajmniej 40.000 zł. na 1929/30 rok, poza sumą drugich conajmniej 40.000 zł., jaka na inne lata winna była być, a nie została zaliczona. Wtedy ogólny niedobór za 1929/30 r. wyniósłby 105.274 zł.

To są główniejsze pozycje, któremi trzebaby uzupełnić obrachunek czystej gospodarki 1929/30 roku, podany w artykule „Poco zniszczono samorząd“, a wtedy okazałoby się, że rok 1929/30 naogół dał niedobór 105.274 zł., a nie nadwyżkę zł. 69.909, jak obliczył w swym artykule p. Michael.

Dalej artykuł ten sugestjonuje czytelnika cyfrą 602.412 zł. inwestycyj z czasów czystej gospodarki samorządowej 1929/30 roku, znów bez domówienia. Autor artykułu żartuje sobie z publiczności już zbyt bezceremonjalnie! Jeżeli kto kupił krowę za 200 zł. i zaraz sprzedał ją nawet z zyskiem za 240 zł., ale zapłacił za nią tylko 90 zł., a resztę pozostał dłużny, czyż ma prawo chwalić się w poważnej prasie, że dokonał inwestycji na sumę 90 zł.? Chyba nie. Najwyżej można powiedzieć, że wprowadził w błąd ową poważną prasę i tego czytelnika, który temu, co ta prasa podała, uwierzył. A przecież w Będzinie w 1929/30 roku stało się to, że zarząd sprzedał plac za 285.400 zł., który nabył za nieco niższą sumę, ale część jej tylko pokrył, mianowicie zł. 104.304, jak podaje „Sprawozdanie rachunkowe z wykonania budżetu za rok 1929/30“ Po takiej tranzakcji czy można twierdzić, że miasto zyskało inwestycję na sumę zł. 104.304, kiedy ani placu niema, ani tej sumy niema? Rzecz jasna, że nie. Więc twierdzenie p. A. Michaela, że w 1929/30 r. „wykonano inwestycyj na kwotę 602.412 zł.“, do której on zaliczył i sumę zł. 104.304 ku swej chwale, oczywiście trzeba sprostować. A wtedy może suma inwestycyj, jakie zdołała wykonać czysta gospodarka w roku 1929/30, zbliży się nieco do sumy zł. 166.557,97, jaką — jak podaje artykuł — zainwestował „pan komisarz“ w 1931/32 roku.

Wypada jeszcze dodać, że oprócz tych specjalnych tranzakcyj, kupna, sprzedaży, jakie ułatwiły czystej gospodarce samorządowej wyciągnąć w 1929-30 roku inwestycje do sumy zł. 602.412, przyczyniła się ta chociażby okoliczność, że w roku 1929-30 gospodarka ta miała, np. z dodatku do podatku obrotowego wpływów zł. 687.548.73, wreszcie miała mniej biedy, której trzeba było udzielać pomocy; gdy „pan komisarz“ w 1931 32 roku nie korzystał z metod inwestycyjnych w rodzaju kupna-sprzedaży, z dodatku do podatku obrotowego miał wpływów zł. 369.708.92, tj. blisko zł. 320 tys. mniej, a biedy, której trzeba było z sum magistrackich pomagać, każdy przyzna, było dużo więcej.

By nie zasłużyć na zarzuty, należy wyjaśnić, że z dodatku do podatku obrotowego naogół inwestycyj się nie robi, ale gdy się ma nadwyżkę budżetu zwyczajnego, to wolno inwestować, więc autor inwestował, tylko na tych inwestycjach zlikwidował nadwyżkę budżetu zwyczajnego i w ostatecznym wyniku zrobił niedobór.

Jeszcze jedna uwaga. Ponieważ z temi nadwyżkami w 1929-30 r. po powyższych wyjaśnieniach jakoś to było inaczej, niż artykuł p. A. Michla podaje, to weźmy pod uwagę, by się ostatecznie zorjentować, rezultat 3-ch ostatnich lat pracy p. A. Michla w Będzinie. Wtedy zobaczymy, że za przedostatni 1928-29 r., ostatni 1929-30 r. czystej gospodarki samorządowej i 1930-31 r., niech nam będzie wolno tak nazwać, „półczystej“ gospodarki samorządowej (w tym ostatnim roku 100-procentowej czystej gospodarki już nie było przez 5 miesięcy, ponieważ 4 listopada 1930 r. rozwiązano Zarz. z p A. Michaelem), niedobór, czyli deficyt wyniósł ogółem sumę 960.447.91 zł., a to, jak widać „przyćmiewa“ nieco sukcesy „czystej gospodarki samorządowej“.

Po takich rezultatach ‚Poco zniszczono samorząd?“

Na zakończenie dodam, że reszta treści artykułu „Poco zniszczono samorząd“ która sławi sukcesy czystej gospodarki samorządowej, a pogrąża „pana komisarza“, czy kiedy spłaca on długi czystej gospodarki, czy kiedy prowadzi zakład elektryczny (szkoda, że nie hale targowe), wreszcie kiedy jeździ autem, koleją i ma podejrzany apetyt, tak że w roku 1931-32 „20.508 zł. wydał na siebie tylko pan komisarz rządowy“ — ta treść artykułu ma tyle w sobie czystej prawdy, ile nadwyżek budżetowych było w 3-ch latach ostatnich czystej i półczystej gospodarki samorządowej p. A. Michla. Zaś to, czy p. A. Michael ma prawo bezkarnie w prasie rzucać oszczerstwa, rozstrzygnie sąd, do którego sprawę oddaje.

(—) BR. RZECZKOWSKI,
Kierownik tymcz. zarządu m. Będzina.

Za 16-letnią owocną pracę

dla związku pracowników miejskich.

NACZELNIK MROCZKIEWICZ PREZESEM HONOROWYM ZWIĄZKU.

W magistracie sosnowieckim odbyła się onegdaj wieczorem sympatyczna uroczystość z okazji wręczenia dyplomu honorowego prezesa związku naczelnikowi biura głównego w magistracie **p. Franciszkowi Mroczkiewiczowi**, za jego 16-letnią owocną pracę na terenie związku pracowników miejskich.

W sali rady miejskiej w magistracie zebrali się wszyscy pracownicy magistratu i przedstawiciele samorządów zagłębiowskich na nadzwyczajne zebranie. Na zebranie to przybyli również **komisarz miasta p. Kuźniak, ks. kanonik Raczyński, wicekomisarz Almstaedt, prezes Wolff, b. prezydent Sosnowca p. Niernsee i inni.**

Do stołu prezydjalnego poproszono **nacz. Franciszka Mroczkiewicza z małżonką, kom. Kuźniaka, ks. kanonika Raczyńskiego**, prezesa okręgowego związku pracowników miejskich **p. Wolskiego z Dąbrowy i p. Rembowskiego.**

Pierwszy zabrał głos prezes zw. pracowników miejskich **p. Koncewicz**, który w dłuższem przemówieniu, nacechowanem dużą dozą serdeczności, scharakteryzował 16-letnią ofiarną pracę nacz. Mroczkiewicza w związku, podkreślając jego skromność i prawdziwie przyjacielskie ustosunkowanie się do swych pracowników,którym zawsze gotów był udzielić rady, pomocy itp.

Po przemówieniu prezes Koncewicz wręczył nacz. Mroczkiewiczowi dyplom honorowy prezesa związku i pięknie oprawiony album z fotografjami pracowników miejskich ze wszystkich wydziałów.

Następnie przemawiali pp.: **Placek, Modrzejowski** z Dąbrowy,**kom. Kuźniak**, który, jako kierownik miasta podniósł zasługi nacz. Mroczkiewicza, położone dla magistratu, podkreślając jego trafność w rozwiązywaniu najbardziej zawiłych spraw. Następnie przemawiał prezes okręgowego związku pracowników miejskich p. **Wolski** z Dąbrowy. Wkońcu zabrał głos **nacz. Mroczkiewicz**, który w słowach pełnych wzruszenia dziękował za uznanie.

O godz. 8 wiecz. w sali towarzystwa dobroczynności przy kościółku odbył się wspólny obiad, który minął w niezwykle serdecznym nastroju. Wygłoszono szereg przemówień, wzniesiono toasty na cześć nacz. Mroczkiewicza. Między innymi przemawiali pp.: **dr. Lipski**, b. prezydent Sosnowca, **p. Niernsee, p. Modrzejowski, prezes Wolff, p. Martin, kom. Kuźniak, nacz. Jerzykowski** i inni.

KRONIKA

KALENDARZYK

Luty 6 Poniedz.	Dziś: Doroty Jutro: Romualda Wschód słońca: 7.18 Zachód słońca: 4.42

RADJO

WARSZAWA.

Poniedziałek, 6 stycznia.

11.40. Codz. Przegląd Prasy Polsk. 11.50. Kom. meteor. 11.58. Sygnał czasu. 12.05. Program na dz. bież. 12.10. Płyty. 13.20. Urz. kom. PIM. 15.10. Urz. kom. Państw. Inst. Eksp. 15.15. Kom. gosp. 15.25. Przegląd komun. 15.35 Skrzynka poczt. 15.50. Płyty. 16.25. Francuski. 16.40 Odczyt. 17.00. Koncert kameralny. 17.55. Program na dz. nast. 18.00. Muzyka lekka. 18.50. Rozmaitości. 19.20. Skrzynka poczt. roln. 19.30. „Na widnokręgu“. 19.45. Pras. Dz. Radj. 20.00. Karnawał miłości — operetka. 22.00. Skrz. poczt. techn. 22.15. Muzyka tan. ze Lwowa. 22.55. Kom. meteor. 23.00. Muzyka tan.

KATOWICE

Poniedziałek, 6 lutego.

11.40. Codz. Przegląd Prasy Polsk. kom. meteor. z Warsz. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.10. Płyty. 13.20. Kom. meteor. z Warsz. 15.10. Kom. z Warsz. 15.25. Kom. gosp. 15.35. Muzyka lekka. 16.10. Skrzynka poczt. 16.25. Tr. z Warsz. 17.55. Program na dz. nast. 18.00. Muz. lekka z Warsz. 18.50. Odczyt. 19.05. Rozmaitości. 19.25. Kom. strzeleckie. 19.30. Tr. z Warsz. 22.00. Skrz. poczt. techn. 22.15. Program na dz. nast. 22.20. Muzyka tan. ze Lwowa. 22.55. Tr. z Warsz.

WARSZAWA.

Wtorek, 7 lutego.

11.40. Codz. Przegląd Prasy Polsk. 11.50. Kom. meteor. 11.58. Sygnał czasu. 12.05. Program na dz. bież. 12.10. Płyty. 13.20. Urz. kom. PIM. 15.10. Urz. kom. Państw. Inst. Eksp. 15.15. Kom. gosp. 15.25. Chwilka lotnicza. 15.30 Kom. Państw. Urz. W. F. 15.35. „Wśród książek“. 15.50. Płyty. 16.25. Odczyt dla naucz. 16.40. Odczyt z Krakowa. 17.00. Popoł. koncert 17.55. Program na dz. nast. 18.00. Muzyka lekka. 19.00. Rozmaitości. 19.20. Odczyt. 19.30. Feljeton muzyczny z Wilna. 19.45. Pras. Dz. Radj. 20.00. Koncert popul. 21.10. Wiad. sport. 21.15. Dod. do Pras. Dz. Radj. 21.20. Recital skrzypcowy. 22.00. Kwadrans liter. 22.15. Muzyka tan. 22.55. Kom. meteor. 23.00. Muzyka tan.

—oOo—

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU.

Dziś w poniedziałek — teatr nieczynny.

We wtorek, dnia 7 bm. o **godz. 8.15** wiecz. po cenach popularnych od **49 gr.** do 2.49 zł. przemiła komedja Gustawa Beylina pt. **„Mąż naszej panienki“** w doskonałej obsadzie z pp. Brzozowską, Drohocką, Stróżyńską, Grudniewskim, Opolskim, Wojteckim i innymi. Pogodna, pełna czaru, młodości i beztroskiego humoru, oraz zabawnych sytuacyj komedja ta cieszy się dużym sukcesem i bawi widzów do łez.

W środę, 8 i w czwartek 9 bm. o godzinie 8.15 wiecz. po cenach popularnych od 49 gr. do 2.49 zł. wielka rewja w 2 częściach, 16 obrazach pt. **„Ghandi w Sosnowcu“** z udziałem znakomitego humorysty, autora piosenek i skeczów Bronisława Bronowskiego, który bawić będzie publiczność świetnemi karykaturami Vlasty Burjana, Ghandiego i in. Oprócz sympatycznego gościa bierze udział cały zespół.

„Rasputin“, głośna sztuka Tołstoja i Szczegolewa, ukaże się jako najbliższa premjera naszego teatru w doskonałej reżyserji dyr. Tańskiego, który zarazem grać będzie rolę tytułową. — Osiem obrazów „Rasputina“ ukażą nam świetność i upadek dworu najpotężniejszego w Europie. Intrygi polityczne, hulaszcze życie Rasputina i jego tragiczna śmierć, nieudolne rządy cara i bunt ciemiężonego ludu. Świetne tłumaczenie Zdzisława Kleszczyńskiego podnosi wartość tej ciekawej sztuki.

—oOo—

Z KIELC.

(k) **Utworzenie komitetu pomocy pogorzelcom w Piekoszowie.** We wsi Piekoszów, pow. kieleckiego, z inicjatywy miejscowej nauczycielki Izabeli Gwardowej utworzono komitet obywatelski niesienia pomocy pogorzelcom. Jak wiadomo w Piekoszowie wskutek pożaru straciło dach nad głową 69 rodzin, które wskutek ogólnego kryzysu znajdują się w skrajnej nędzy.

Narazie do kasy komitetu pomocy pogorzelcom wpłaciła gm. Piekoszów zł. 20 oraz miejscowe nauczycielstwo po 5 zł.

(k) **Kradzieże.** Wajntraub Josek, zam. w Kielcach pry ul. Piotrkowskiej [illegible], zameldował, że nieznany sprawca zapomocą urwania [illegible] dostał [illegible] gla, skąd skradł na jego szkodę dwa zaprotestowane weksle na sumę 85 zł. z wystawienia Głuszka Jana, zam. w Kielcach przy ul. Zagórskiej nr. 24.

— Gołoszewska Marja, zam. w Kielcach przy ul. Leonarda Nr. 6. służąca u Rachwały Józefy, zameldowała, że do mieszkania jej chlebodawczyni przyszedł nieznany osobnik, który korzystając z chwilowej nieobecności Rachwałowej, skradł na jej szkodę 47 zł. go ówki, znajdującej się w torebce na łóżku, poczem zbiegł.

— Plewiński Witold, zam. w Kielcach przy ul. 3 Maja Nr. 49, zameldował, że w nocy na 3 bm. nieznany sprawca zapomocą wyjęcia szyby z okna kurnika, skradł 3 kury rasowe i 1 koguta, wart. 60 zł.

— Brzoza Wincenty, zam. we wsi Jaworznia, gm. Piekoszów, pow. kieleckiego, zameldował w komisarjacie p.p. m. Kielc, że na Placu Wolności w Kielcach, nieznany sprawca w czasie targu skradł mu z kieszeni spodni portfel zawierający 18 zł. 50 gr. gotówki, książeczkę wojskową, wyciąg z ksiąg ludności i metrykę urodzenia.

—oOo—

Z Zagłębia.

Baczność radjosłuchacze! Wskutek prac technicznych na radjostacji w Brynowie związanych z przeróbkami i modernizacją urządzeń nadawczych, w poniedziałek, dn. 6 bm. w południe nie będzie audycji. Popołudniowa audycja rozpocznie się normalnie o godz. 15.10.

Z życia ochotniczej straży ogniowej w Wojkowicach Kościelnych. W dniu 2 lutego br. odbyło się posiedzenie zarządu O. S. P. na którem omawiano działalność zarządu za rok 1932. Ze złożonego sprawozdania wynika, że zarząd straży ostatecznie załatwił ciągnącą się od paru lat sprawę budowy remizy strażackiej przez nabycie szopy od p. Góry Piotra i bezpłatne uzyskanie planu od p. Jana Kollaka. W najbliższym czasie nabyta szopa zostanie przewieziona i zestawiona na placu strażackim. Uchwalono zwołać walne zebranie członków O. S. P. na dzień 12 bm. na godzinę 13, w sprawie nowego wyboru zarządu i komisji rewizyjnej, oraz zatwierdzenia sprawozdań rocznych.

Na czele obecnego zarządu stoją pp.: Marja Szulc i Wojciech Filocha.

Związek podoficerów rezerwy w Marciszowie. Jedną z najruchliwszych organizacyj w Marciszowie jest związek podoficerów rezerwy. W tych dniach związek ten zwołał miesięczne zebranie, na które członkowie przybyli w dość licznym komplecie. Na zebraniu tem p. S. Stanikowski referent wychowania obywatelskiego wygłosił referat na temat „Rola podoficerów rezerwy w życiu społecznem i państwa. Zaznaczyć należy, że ostatnio dzięki związkowi podof. rezerwy nie tylko ruch kulturalnooświatowy ale i towarzyski w Marciszowie znacznie się ożywił.

Napad rabunkowy w Będzinie.

BANDYTA POD GROŹBĄ REWOLWERU ZRABOWAŁ DWA PIERŚCIONKI I ZMUSIŁ SWĄ OFIARĘ DO PODPISANIA ZOBOWIĄZANIA NA 200 zł.

Wczoraj rano na jednej z ulic w Będzinie **dokonano napadu rabunkowego, którego ofiarą padł Grzegorz Pryn** z Będzina. Pryn wracał do domu, gdy nagle doskoczył do niego jakiś nieznany osobnik i rewolwerem w ręku i krzyknął:

— Stój! — oddaj pieniądze!

Pryn przestraszony odpowiedział, że pieniędzy niema. Bandyta przeszukał mu kieszenie, ściągnął z ręki dwa pierścionki **poczem na wizytówce kazał sobie napisać zobowiązanie na 200 zł., po odbiór których miał się zgłosić w umówione miejsce.**

Bandyta schował wizytówkę do kieszeni i na odchodnem zagroził Prynowi, że śmierć go nie minie jeśli wyda go przed policją.

Zanim Pryn zdążył ochłonąć z przerażenia bandyty już nie było. Nie bojąc się groźby p. Pryn zameldował o wszystkiem policji, która w krótkim czasie ujęła bandytę — Okazał się nim **mieszkaniec Będzina Kazimierz Boniewski, którego osadzono w więzieniu.**

Wzrost sił i wpływów ligi morskiej i kolonjalnej na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Z POSIEDZENIA RADY OKRĘGOWEJ LIGI MORSKIEJ I KOLONJALNEJ W KATOWICACH

W tych dniach odbyło się w godzinach wieczornych w gmachu urzędu wojewódzkiego w Katowicach posiedzenie rady okręgowej ligi M. i K. w obecności 30 osób, częściowo członków rady z wyboru, częściowo zaś prezesów i wiceprezesów podległych oddziałów. Na posiedzeniu referowane było sprawozdanie kasowe za rok ubiegły. Ze sprawozdania dowiadujemy się, że w roku ubiegłym przekazał okręg z tytułu zebranych sum przez oddziały 4 611 72 zł. na budowę floty wojennej. Okręg utrzymuje 2 stypendystów w państwowej szkole morskiej w Gdyni, oraz jednego stypendystę, syna emigranta polskiego z Brazylji. w szkole przemysłowej w Krakowie.

Ze sprawozdania z prac organizacyjnych, które referował prezes okręgu p. wicewojewoda dr. Tadeusz Saloni, wynika, że, mimo ciężkiej sytuacji ekonomicznej społeczeństwa, okręg Zagłębia Węglowego ligi M. i K. wzrósł znacznie tak pod względem ilości oddziałów jak i członków. W okresie sprawozdawczym liczba oddziałów z 30 podniosła się do 55, zaś liczba członków z około 7 i pół tysiąca do 17.130. Dowodzi to, że wśród społeczeństwa rośnie w szybkiem tempie świadomość państwowo - twórczego posłannictwa, jakie spełnia już dziś konkretnie liga M. i K., będąca wykładnikiem opinii społecznej odnośnie do naszej obecnej i przyszłej gospodarczej polityki morskiej, oraz odnośnie do stanowiska, jakie winno zająć państwo na forum międzynarodowem w dziedzinie spraw kolonjalnych, a to z uwagi na nasz wielki naturalny przyrost ludności i na [illegible]jące się każdej chwili udowodnić prawo nasze do posiadania własnych kolonij zamorskich.

Z dalszego toku sprawozdania wynika, że zarząd okręgu nie ograniczając się do prac organizacyjnych, idzie w teren z propaganda, uruchomiwszy kino objazdowe, które dwa razy w tygodniu odwiedza po kolei większe miejscowości okręgu śląskiego, i przez odczyty i filmy morskie szerzy hasła ligi wśród szerokich warstw ludności.

W toku dalszych obrad omawiano sprawę zbliżających się uroczystości i obchodów z okazji rocznicy odzyskania przez Polskę dostępu do morza, przyczem zebrani zostali poinformowani, że w dniu 10 lutego br. radjostacja katowicka przez cały dzień transmitować będzie program rozgłośni warszawskiej polskiego radja, poświęcony w tym dniu w całości naszemu morzu. Omawiano również sprawę koncertu orkiestry marynarki wojennej, która objeżdżając Polskę, przybyć ma również do Katowic i Sosnowca w pierwszych dniach marca.

Z obrad, które trwały przeszło 3 godziny, zebrani wynieśli miłe uczucie wzrostu sił w organizacji i wzrostu wpływów ligi morskiej i kolonjalnej.

Z działalności związku pracy obywatelskiej kobiet w Zawierciu. Pod przewodnictwem dyr. H. Jakliczowej odbyło się walne zebranie oddziału Z. P. O. K. w Zawierciu. Po załatwieniu spraw organizacyjnych p. Michnowska wygłosiła referat na temat: „Zadanie i cele związku pracy obywatelskiej kobiet". Po referacie omówiono cały szereg aktualnych spraw. Starościna Konopacka, jako przewodnicząca sekcji opieki nad dzieckiem złożyła sprawozdanie z działalności ochronki im. prezydentowej Michaliny Mościckiej przy ul. Leśnej. W ochronce tej dożywia się obecnie 80 dzieci, a najbiedniejsze z nich w liczbie 30 zostały zaopatrzone w ciepłą odzież, bieliznę i obuwie. Na gwiazdkę dzieci otrzymały podarunki w postaci słodkiej bułki, pół kg. cukru i paczki łakoci. P. Goroniowa, kierowniczka tamtej kuchni zreferowała sprawozdanie z dotychczasowej działalności taniej kuchni. Codziennie w taniej kuchni pełnią dyżury panie, które wydają dziennie po kilkaset obiadów. Ostatnio ilość wydawanych obiadów znacznie wzrosła.

Po omówieniu wspomnianych spraw przewodnicząca oznajmiła, że staraniem zarządu Z. P. O. K. odbędzie się w Zawierciu kurs wychowania obywatelskiego, który prowadzić będzie prelegentka z Warszawy. Kurs ten trwać będzie od 4 do 10 lutego rb.

Przewodnicząca zachęcała zebrane członkinie do jaknajliczniejszego wzięcia udziału w tym kursie ze względu na ważność i aktualność zagadnień, które stanowi program kursu.

Odpowiedzi redakcji

Wp. J. Rembelski, Dąbrowa — Nie zamieścimy.

Wp. T. B., Sosnowiec — Prosimy o przybycie do naszej redakcji w godz. 10 — 12.

Wp. J. L., Czeladź—Wywody pańskie są słuszne. Artykuł zbyt długi, drukować nie będziemy.

Wp. Ludwik Sufajda, Radków — Nie zamieścimy. O sprawie tej zechce Pan zawiadomić komendę policji państwowej.

Wp. Jan Dłubak, Sosnowiec, Pogoń— Tego rodzaju projektów, o jakich pan pisze jest bardzo wiele. Nie mamy pewności czy pański jest najlepszy. Drukować nie będziemy.

Wp. L. Leszczyński, Łazy — „Tragedja młodych", wiersz dobry, lecz tym razem nie skorzystamy, zbyt śmiały w swej treści.

„Smętek", Dąbrowa — Dobre, lecz narazie z braku miejsca skorzystać nie możemy.

Peembe, Sosnowiec — Podobny artykuł już był w „Expresie". Nie wydrukujemy.

Wp. Urbankiewiczówna, Sosnowiec— Z propozycji WPani niestety skorzystać nie możemy.

Stanisław Andrzej Steeman.

Noc się zaczyna...

Przekład autoryzowany z francuskiego Haliny Bokserówny.

40.

— Niech pan posłucha, wyjaśnię panu wszystko. Kiedy wstąpiłem do „Kunfucjusza", nie podejrzewałem niczego. Sądziłem w swojej naiwności, że jest to zwyczajna antykwarnia. Potem tajemnicze rozmowy Van-Hou-Yena z Ling-Chu wzbudziły we mnie pewne podejrzenia. Z drugiej strony do sklepu przychodzili nieraz dziwni klienci, to znaczy, że nie mieli zamiaru nic kupować, tylko chcieli mówić z moim szefem, „Mistrzem". Większość tych ludzi robiła wrażenie chorych. Mieli przeważnie żółtą cerę i zwężone źrenice, wydawali się niesłychanie znużeni. Było kilka wytwornych kobiet, które wchodziły otulone w futra, ukrywając starannie przede mną twarz. Udało mi się jednak ujrzeć oblicze jednej z nich, było tak piękne, że nie przestawałem o niej myśleć. Najczęściej nie miałem nawet czasu dowiedzieć się, czego chcieli: Ling-Chu wyrastał koło mnie jakby z pod ziemi i zawsze wprowadził ich na piętro.

— Czy długo tam bawili?

— Nie. Rozmowy, które prowadzili z Van-Hou-Yenem, nie trwały długo. Przypuszczam, że przychodzili poprostu po narkotyk, płacić należność, lub umówić się na jakieś spotkanie.

— Jak się pan o tem dowiedział?

— Pewnego razu, gdy ciekawość moja została niesłychanie pobudzona, zacząłem śledzić Van-Hou-Yena i jego wspólnika. Udało mi się usłyszeć słowa, które Ling-Chu zamieniał z dziwnymi klientami. Ale obaj nie mieli do mnie zaufania. Musiałem postępować ostrożnie, aby nie wzbudzić ich podejrzeń. Pewnego dnia, a raczej pewnego wieczora, byłem świadkiem zebrania, jakie miało miejsce w gabinecie Van-Hou-Yena, to znaczy, przyłożyłem ucho do ściany, zaglądając przez dziurkę od klucza.

— Zapewne tam znajduje się telefon?

— Tak. Ale można przenieść go do innego pokoju, który dla mnie pozostawał tajemnicą, aż do dnia, kiedy... Ale wrócę do zebrania, o którem panu wspomniałem. Przy stole, gdzie królował Van-Hou-Yen, zajął miejsce Ling-Chu, trzeci chińczyk i dwaj biali, których nie widziałem nigdy dawniej i których nie ujrzałem już więcej. Przypuszczam, że byli to zarządzający palarniami na mieście, którym Van-Hou-Yen dostarcza narkotyków, otrzymywanych zapewne w skrzyniach, zawierających dzieła sztuki, przeznaczone do sprzedaży „U Konfucjusza". Ci ludzie mówili dziwnym językiem, którego oczywiście nie rozumiałem i nie wiem, o czem mogli mówić; usłyszałem jednakże kilka wyrazów angielskich i w ten sposób dowiedziałem się adresu, o którym panu powiedziałem...

— Zapewne — podsunął Plante — porozumiewali się językiem podobnym do esperanta, którego wyrazy są zapożyczone z różnych języków europejskich, dzięki czemu Chińczycy mogą się wszędzie porozumiewać.

— Możliwe. Zebranie to odbyło się niedawno; z początku pomyślałem, żeby zawiadomić policję. A jeśli tego nie uczyniłem, to dlatego, iż miałem ważniejszy i świętszy obowiązek: wyrwać ze szponów tych nędzników kobietę, którą kochałem.

Ale zgrzeszyłem zbyt wielką pewnością siebie, oni byli silniejsi ode mnie.

Młodzieniec zamilkł i przez chwilę się wahał.

„Nie ulega wątpliwości — myślał sędzia śledczy — że jeżeli zwleka z odkryciem tych rewelacyj, to ze względu na to, co zostaje jeszcze do powiedzenia".

Wreszcie Heldinge potrząsnął głową; oczy mu zabłysły; ciągnął dalej:

— Muszę teraz mówić — rzekł ochrypłym głosem — o pani Aboody. Prosiła mnie, abym nic nie czynił, błagała, abym zachował milczenie we wszystkiem, co dotyczyło jej osoby. Trudno! Muszę mówić. Podejrzenie ciąży zarówno na niej, jak na mnie! Gotów jestem poświęcić dla tej kobiety mój honor; jest mi zbyt droga, abym dłużej milczał. Floriana Aboody jest ofiarą, panie sędzio, i czas już najwyższy, żeby się pan o tem dowiedział, pan, który uważa ją może za jedną z winnych...

Urwał na chwilę.

— Widziałem ją zaledwie kilka razy i to wystarczyło, aby wstrząsnęła całem mojem jestestwem. Kochałem Monę, lub raczej wydawało mi się, że ją kocham. Odwróciłem się od niej, narażając się na jej wyrzuty i wywołując jej szaloną zazdrość, która budziła we mnie lęk.

d. c. n.

PRZEDSTAWIENIE AMATORSKIE.

W czwartek, dnia 2 bm. w sali Z. Z. P. na Pogoni — sekcja sceniczna koła kult. oswiat. przy zw. włók. „Praca" w Sosnowcu odegrała sztukę A. Szukiewicza p. t.: „Popychadło".

Rolę tytułową, biednej sieroty Mańki, odtworzyła bardzo udatnie p. Nowakowska, która grą swoją wzruszyła widzów do łez. Jako macocha, stale maltretująca swoją pasierbicę Mańkę, występowała p. Różańska, bardzo dobra siła sceniczna, która z roli swej wywiązała się wyśmienicie. Z pań wyróżniały się jeszcze Kamińska w roli „Klimki" Kudłówna i Stodółkiewiczówna w roli kumosek, wieczne plotkujących i lubiących chodzić na „jednego" oraz p. Walasówna bardzo dobra w roli hrabiny. Podkreślić jeszcze trzeba udatne odtworzenie ról druhen, garderobiany i stróżki przez pp. Zimną, Olkuską, Kocotównę i Gwoździkównę. Z panów dobrze odtworzył rolę ojca Mańki p. L. Karczewski, oraz p. Miodek, jako złapany przez macochę Mańki, zięć dla swojej córki Klimki. Dalsze role jak Stasia nauczyciela Mańki, Żółcińskiego, dróżbów i barona doskonale odegrane zostały przez pp. Pietranka, Sygita, Karczewskiego, 1. Gracjasza i Zejmana. Oprócz tego dobrymi jako lokaje byli pp. Śledzikowski, Buras i Nowakowski. Całość pod reżyserją p. Staui. Sławskiego wypadła bardzo dobrze, za co widzowie rzęsistemi oklaskami nagradzali amatorów. Nasuwa się tylko jedna uwaga do ciał kierowniczych tego koła, aby imprezy zaczynane były znacznie wcześniej, gdyż publiczność rekrutująca się przeważnie z ludzi pracy, nie może spędzać czasu do godziny 12-ej ponieważ na drugi dzień zmuszona jest rano iść do zajęcia.

——oOo——

24 lata w oczekiwaniu na stracenie.

W trentońskiem więzieniu (Stany Zjednoczone) przebywa już od 24 lat irlandczyk Herron, który przez cały ten czas czekał i czeka... na... stracenie. W 1908 r. Herron zabił sędziego, od którego dwukrotnie otrzymał areszt za pijaństwo. W styczniu 1909 r. skazano go za morderstwo na karę śmierci. Obrońca Herrona złożył prośbę o zbadanie jego stanu umysłowego. Lekarze uznali go za normalnego i w tym sensie w lipcu 1909 r. spisali akt. W międzyczasie sędzia, który skazał Herrona na karę śmierci zmarł. Stosownie do prawa amerykańskiego, stracenie mogło się odbyć tylko w obecności sędziego, który podpisał wyrok i w dniu przez niego wyznaczonym. Wypadku śmierci sędziego w czasie pomiędzy wydaniem wyroku a jego wykonaniem kodeks nie przewidywał. W związku ze sprawą Herrona, powyższy artykuł prawa obecnie został skasowany. Herrona jednak nie stracono i figuruje on w więzieniu już od 24 lat, jako „skazany na karę śmierci".

——oOo——

HUMOR.

CZARODZIEJ.

Nauczyciel — Karolku, jak nazwiesz człowieka, który przywłaszcza sobie cudzą rzecz?

Karolek milczy.

Nauczyciel — Jeżeli ja naprzykład sięgnę do twojej kieszeni i wyjmę stamtąd pięć złotych? Jak mnie nazwiesz?

Karolek — Czarodziejem, panie psorze!

GDZIE SIĘ SPOTYKAJĄ?

— Posłuchajcie, Po szosie liczącej 500 kilometrów długości pędzą dwaj motocykliści. Jeden z nich gna z szybkością 100 km. na godzinę, drugi z szybkością 125 km. Wobec tego, że jadą na sp tkanie, powiedzcie mi, gdzie się spotykają?

— W szpitalu, panie profesorze.

Tragedja robotników włókienniczych.

W ostatnich czasach słyszymy wciąż o „dzikich strajkach, okupo[illegible] ...yen demonstracjach w przemyśle włókienniczym Łódź, Sosnowiec, Widzew, Ozorków, Żyrardów, Zawiercie, Częstochowa [illegible] mentów. Mimowoli nasuwa się pytanie, dlaczego, pomimo nad wyraz ciężkiej sytuacji we wszystkich gałęziach przemysłu, właśnie w przemyśle włókienniczym, zatrudniającym przeszło 100 tysięcy robotników, jest najniespokojniej.

Odpowiedź jest prosta.

Przemysł włókienniczy od szeregu miesięcy znajduje się w stadjum zupełnego chaosu, jeśli chodzi o kwestję warunków płacy i pracy.

W czerwcu roku ubiegłego ekspirował termin umowy zbiorowej i przemysł nie zgodził się na jej odnowienie. Rozpoczął się niespokojny okres bezumowny, życie na podstawie indywidualnych umów, nastręczających wciąż tyle powodów do nieporozumień i zatargów.

W tym okresie płace robotników włókienniczych obniżone zostały przeciętnie o 15—20 proc., a w niektórych małych fabrykach nawet o 50—60 proc., przyczem stosunki doszły do takiego absurdu, że w jednej z fabryk robotnik włókienniczy zarabia 7 zł. tygodniowo.

Nic dziwnego, że na tem tle, w obliczu stałych ataków przemysłu na płace, robotnicy burzą się i organizują demonstracje.

Wobec tego, iż w lutym rozpoczyna się letni sezon włókienniczy, czyli produkcja na lato i następuje pewne ożywienie, w końcu stycznia, zw. zaw. robotników przemysłu włókienniczego w Polsce ZZZ zwrócił się do organizacji przemysłu włókienniczego z żądaniem rozpoczęcia pertraktacji o zawarcie nowej umowy zbiorowej. Żądanie to skierowane zostało do związków w Łodzi, Bielsku i Białymstoku, zaś gen. insp. pracy p. Klottowi i insp. pracy w Łodzi, p. Wojtkiewiczowi złożono obszerny memorjał, obrazujący sytuację w przemyśle włókienniczym i motywujący konieczność zawarcia umowy zbiorowej.

Równocześnie wystosowano apel do wszystkich robotniczych związków zawodowych na terenie Łodzi i okolicy, ażeby wobec grozy położenia i w należycie zrozumianym interesie robotniczym stworzyły one na czas walki o umowę zbiorową blok wszystkich związków robotników włókienniczych.

Trzeba bowiem wiedzieć, że robotnicy dwu, zawsze solidarnie występującym, organizacjom przemysłu włókienniczego — zw. przem. włókienniczego w państwie polskiem i krajowemu zw. przem. włókienniczego przeciwstawiają aż 10 chodzących luzem zawodowych organizacyj robotniczych. Tu mieści się źródło bezsilności i tragedji polskiego ruchu robotniczego. Dziesięć skłóconych ze sobą organizacyj, podporządkowujących swą działalność interesom inspirujących je partyj i partyjek to wydanie robotników włókienniczych na łaskę i niełaskę przemysłu.

Jak dalece rozbitym i niezdolnym do zgodnej współpracy jest front robotników włókienniczych najlepiej świadczyć może fakt, iż propozycja zw. zaw. rob. przemysłu włókienniczego utworzenia bloku związków zawodowych pomimo grozy położenia nie została przez związki przyjęta i walka o umowę zbiorową w dalszym ciągu prowadzona będzie w rozbiciu.

Należy przytem zaznaczyć, iż zawarcie umowy zbiorowej leży w interesie nietylko robotników, ale również w interesie ogólnym. Dopóki bowiem niema jej — nie ustaną bezustanne fermenty w przemyśle włókienniczym.

Uprowadzenie, którego nie było.

Panna puściła pieniądze i bała się wracać do domu.

We wczorajszym „Expresie Zagłębia" donosiliśmy o niesamowitej przygodzie młodej panienki, 19-letniej Alfredy Hajdukówny, córki sztygara z Mysłowic, *którą napadło dwuch nieznanych osobników, wciągnęło do taksówki, obrabowało z pieniędzy i ubrania i wysadziło z samochodu przed mostem szopienickim w Sosnowcu.*

Jak wykazało śledztwo Hajdukówna całe swe opowiadanie o napadzie i uprowadzeniu zmyśliła od a do z.

Pieniądze, które pobrała za ojca w kopalni straciła w jakiemś towarzystwie w Sosnowcu, a bojąc się kary rodziców wymyśliła sobie historyjkę o napadzie.

Z posiedzenia rady miejskiej w Kielcach.

Po odczytaniu protokułu z ostatniego posiedzenia rady i komunikatów przewodniczącego rady, na wniosek komisji reglacyjnej postanowiono wywłaszczyć części gruntów „Psiarni" na potrzeby ośrodka zdrowia i wychowania fizycznego oraz na postój furmanek i na plac publiczny.

Zkolei rada zatwierdziła plan zabudowania dzielnicy między ul. Warszawską, Kolejką, Granicą pod Domaszowicami i ul. Niską oraz plan zabudowy dzielnicy przy dworcu kolejowym i ulicy prowadzącej od ul. Zagnańskiej do fabryki „Ludwików".

Na wniosek magistratu rada nie uznała N. Folwarku, Rzeźni i targowicy „Pocieszka" za przedsiębiorstwa miejskie oraz uchwaliła odroczyć przypadający obecnie termin spłaty pożyczki, zaciągniętej na zatrudnienie bezrobotnych w kwocie 105.000 zł. oraz rozłożyć ją na dogodne raty.

Na członka do 3 komisyj na miejsce zmarłego Romana Kluźniaka, wybrano radnego Szwedowskiego, a na miejsce Moszkowicza, wybrano r. Rotmana. Prośbę p. Pohoreckiego o unieważnienie zatwierdzenia planu parcelacji gruntu Nowaka przy ul. Młynarskiej, przesłano do komisji regulacyjnej, celem dokładnego rozpatrzenia. Inne prośby przesłano do komisji finansowo - budżetowej.

Z WIZYTĄ U HITLERA.

TAJEMNICE „BRUNATNEGO DOMU".

Niezmiernie ciekawe wrażenia z pobytu w słynnym „Brunatnym Domu", siedzibie i głównym sztabie hitlerowców w Monachjum drukuje dziennikarka francuska Bertillon na łamach paryskiego „Matin".

Zabawny jest opis perypetyj, jakie musiała przejść, zanim dostała się do sanktuarjum „pięknego Adolfa". Warty, telefony, poczekalnie, znów telefony, podejrzliwe przyglądanie się przybyłej, znów poczekalnie, warty i telefony — i oto panie Bertillon pozwolono wreszcie zwiedzić „Brunatny Dom".

Nazewnątrz jest to wielki ponury gmach. Wnętrze natomiast uderza swym przepychem. Dolne piętra składają się z szeregu monumentalnych sal, wyłożonych bronzowym marmurem. Chłód wielkiej sali audjencjonalnej łagodzą setki barwnych sztandarów, wiszących wzdłuż ścian.

Dalej — amfilada sal, wyłożonych marmurem. Wszędzie portrety Hitlera. Tu odbywają się przyjęcia różnych delegacyj, które ściąga ją tu ze wszystkich stron Rzeszy dla złożenia hołdu nowemu prorokowi.

Gabinet samego Hitlera jest wielkim pokojem, również udekorowanym dziesiątkami portretów. Tiulowe story tłumią światło, a portjery z różowego jedwabiu z czarnemi pasami dodają wiele wdzięku chłodnej wyniosłości tego gabinetu.

Maska Fryderyka II, popiersie Bismarka i olbrzymi posąg Mussoliniego zdobią kąty gabinetu. Olbrzymie biurko pośrodku, fotele obite skórą — oto całe jego umeblowanie.

Ciekawe są uwagi Bertillon o stanie majątkowym partji Hitlera. — Hitler jest bardzo zamożnym człowiekiem. Olbrzymi dochód przynoszą mu jego książki i występy publiczne. Występy te są opłacane podług taryfy „amerykańskiej". Ilość słuchaczy Hitlera sięga zazwyczaj 15 — 20 tysięcy, a ponieważ wstęp na zgromadzenie, na którem przemawia Hitler, kosztuje nie mniej, niż 2 marki — jedno takie przemówienie Hitlera przynosi mu wcale pokaźną sumę.

Nic więc dziwnego, że nowy „prorok" Niemiec „piękny Adolf" jest właścicielem kilku kamienic w różnych miastach Rzeszy i posiadaczem kilku samochodów najdroższych typów.

Zmniejszenie stanu zatrudnienia w kopalniach francuskich.

Według ostatnich obliczeń, liczba górników, zatrudnionych w kopalniach francuskich pod koniec r. 1932, wynosiła 254.533 osób, tj. o 28.823 osób mniej, niż w r. 1931 i o 50.000 osób mniej, niż w r. 1930. Wydobycie węgla w r. 1932 wynosiło we Francji ogółem 47 milj. tonn, podczas gdy w r. 1931 — 51 milj. t., w r. 1930 zaś —55 milj. tonn.

Za zdradę portu Arthura dostał weksel.

NIEZWYKŁY PROCES ROSYJSKIEGO BARONA.

Baron Igor Tilińskij jest jedną z najciekawszych powojennych postaci.

Ten rosjanin, przebywający na emigracji w Berlinie, ma pretensję do Japonji o wypłacenie mu sumy, wysokości 200 miljonów złotych za zdradę, jakiej dopuścił się w czasie wojny rosyjsko - japońskiej przed zdobyciem portu Arthura.

Wówczas to Tilińskiemu, oraz dwu jego towarzyszom rosyjskim oficerom Teodorowi i Włodzimierzowi Warskiemu, zapłacili japończycy za zdradę t. zw. „wekslami Jamagata“, które nigdy nie zostały zrealizowane.

Port Arthura, zwany Gibraltarem wschodu, był w r. 1904 oblegany przez japończyków, ale rosyjskie wojska pod wodzą generałów Stösse la i Kondratenki opierały się zaciekle i długo. Po śmierci zabitego granatem Kondratenki, twierdza broniła się jeszcze dwa tygodnie, wresz cie 2 stycznia 1905 r. port Arthura poddał się japończykom.

Już wtedy, mówiono o tem że wchodziła tu poważnie w grę zdrada w łonie armji rosyjskiej.

Istotnie, zdrajców, którzy prowadzili układy z wrogiem, było trzech i każdy z nich miał otrzymać 46 miljonów jen. Wypłata tych sum miała, jednak, nastąpić dopiero po upływie 10-ciu lat t. j. w styczniu 1915 r. Narazie, każdy z nich otrzymał weksel na sumę 46 miljonów jen (200 miljonów złotych) opatrzony podpisem marszałka księcia Arifomo Jamagaty.

Weksel Teodorowa został mu skradziony w tajemniczy sposób, Warskij zginął od skrytobójczej kuli, jak twierdzi Tillińskij, zastrzelony przez agentów japońskich.

Tilińskij zamierza, właśnie teraz wszcząć proces o wypłatę jego weksla.

Tilińskij nie prowadzi tego procesu sam. Utworzyło się całe konsorcjum, które stoi za nim, finansując tę sprawę. Ludzie ci wierzą święcie w weksel Jamagaty.

Weksel ten, prócz podpisu japońskiego marszałka, nie posiada żadnej pieczęci, mimo że w Japonji zwykle ważne dokumenty posiadają pieczęcie, zwane tam „han“, różnie te w krysztale.

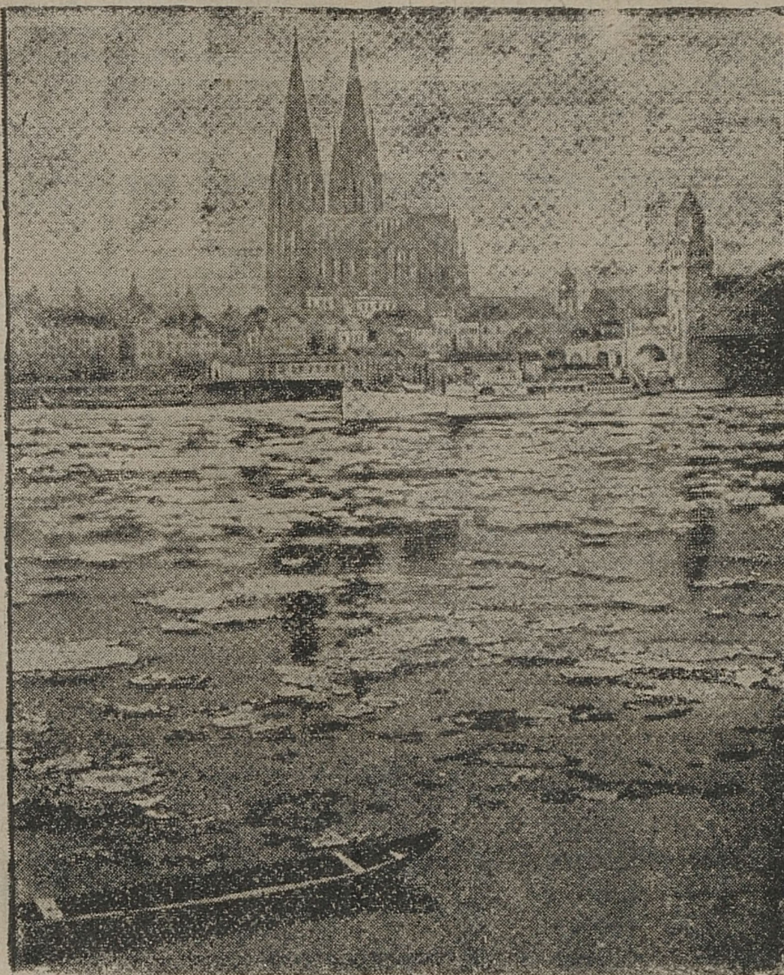
Mimo to, członkowie konsorcjum wierzą, że proces, który już wkrótce nastąpi, przyniesie im miljony.

ŚWIETLICA DLA BEZROBOTNYCH W NIEMCZECH.



W Berlinie urządzono kilka świetlic dla bezrobotnych, gdzie wydawana jest ciepła strawa i bezrobotni mogą spędzić czas w cieple.

W... W NIEMCZECH.



Ren wskutek mrozów pokrył się gęstą krą lodową. Na ilustracji fragment Renu w Kolonji.

ZE SPORTU.

ZAWODNICY POLSCY ZWYCIĘŻAJĄ NA MAKABJADZIE.

W trzecim dniu igrzysk Makabjady, odbyły się biegi sztafetowe, mianowicie sztafeta panów 5x10 klm. i sztafeta pań 3x5 klm.

Wyniki biegu panów 5x10 klm były następujące: 1) drużyna polska w składzie: Schiefeldrün, Oberländer, Kenenngisser, Scharfer, Wehrenhaut 5.23,37 godz., 2) drużyna czechosłowacka, 3) polska i 4) polska. Wycofały się dwie drużyny czechosłowacka i niemiecka.

Wyniki biegu pań są następujące: 1) sztafeta polska w czasie 2.48,45, 2) sztafeta czechosłowacka.

Z MISTRZOSTW HOKEJOWYCH W KRYNICY.

Na podstawie dotychczasowych wyników do rozgrywek półfinałowych do stały się w pierwszej grupie „Pogoń“ (Lwów i A. Z. S. (Warszawa).

W drugiej grupie do półfinałów wszedł A. Z. S. (Poznań), który pokonał zespół Ł. K. S. w stosunku 3:1.

Wydawca: Helena Monsiorska. Druk. Expres Zagłębia“ Sosnowiec, Teatralna 1. tel. 4-94. Redaktor odp.: Józef Oskólski.